GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi. roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIENSTWA.

Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piątro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku [illegible]

Rok I. We Lwowie dnia 15. września 1893. Nr. 33.

Wydział teologiczny

w Uniwersytecie Fryburskim w Szwajcaryi.

O założeniu i rozwoju Uniwersytetu katolickiego we Fryburgu szwajcarskim pisano u nas dotychczas niewiele, i to głównie z ogólnego stanowiska. W niniejszym artykule radzibyśmy pomówić dokładniej o Wydziale teologicznym we Fryburgu. Wydział ten, tak zaszczytnie odznaczany przez Ojca św., który w ostatniem przemówieniu do pielgrzymów szwajcarskich uwydatnił znaczenie tej instytucyi przez Niego założonej, rozwija się jak najpomyślniej i jest najliczniej uczęszczanym na Uniwersytecie fryburskim. I nie dziw, gdyż posiada siły profesorskie wyborowe. Na co bowiem gdzieindziej jeden kraj się składa, tego tu dostarczył cały świat katolicki. Czterech profesorów Wydziału teologicznego jest z Francyi, dwóch z Niemiec, po jednemu z Węgier, Hiszpanii, Luksemburga i Szwajcaryi; z tych ośmiu Dominikanów, dwóch księży świeckich. Nie od rzeczy będzie powiedzieć o nauczaniu każdego z nich słów parę. Zanim jednak do tego przystąpimy, pomówmy wprzód o organizacyi całego Wydziału.

Wydział teologiczny na Uniwersytecie fryburskim obejmuje:

1) Kurs filozofii przygotowawczej (Philosophica in Theologiam propaedeutica); 2) Kurs właściwej teologii. Całkowity kurs filozofii trwa dwa lata; większość zwykle tylko przez pierwszy rok swoich nauk zajmuje się wyłącznie filozofią, w drugim zaś roku obok przedmiotów filozoficznych słucha już teologii zasadniczej, w trzecim dopiero roku przystępuje do nauki Teologii specyalnej. Wykład tej ostatniej jest tu podwójny: 1) t. zw. kurs „teologii mniejszej“ (Theologia brevior) i 2) kurs „teologii większej“ (Theologia major) Każdy z obudwu kursów obejmuje zarówno Teologię dogmatyczną, jak i Teologię moralną, z tą różnicą, że słuchacze Teologii mniejszej otrzymują całokształt wiedzy teologicznej wraz z Apologetyką w przeciągu trzech lat, gdy przeciwnie, całkowity wykład Teologii większej bez Apologetyki trwa cztery lata; tak, iż można powiedzieć, że wykład Teologii mniejszej odpowiada wykładom seminaryjnym, kurs zaś teologii większej wykładom uniwersyteckim

Inne przedmioty oprócz Teologii, jako to: Pismo św., prawo kanoniczne, historya kościelna, Teologia pasterska, wymowa, ojcoznawstwo, archeologia chrześcijańska nie mają podwójnych kursów Z wyjątkiem przedmiotów głównych: filozofii, teologii, Pisma św., prawa kanonicznego, wykładanych po łacinie, wszystkie inne przedmioty czytane są w języku francuskim lub niemieckim, stosownie do tego, którym językiem dany profesor włada.

OO Dominikanie przy wykładzie teologii trzymają się ściśle św. Tomasza tak, iż ma się tu najlepszą sposobność dokładnie poznać naukę Doktora Anielskiego. Wszystkie wykłady odznaczają się wielką starannością w przygotowaniu, znajomością dokładną przedmiotu, głębokością nawet, przez co jednak nie są bynajmniej suche i nudne, lecz owszem bardzo zajmujące. Z pomiędzy wszystkich przedmiotów, wykładanych na Wydziale teologicznym, zasługuje na szczególniejszą uwagę Teologia dogmatyczna, prowadzona przez O. *F. Coconnier*, autora klasycznej książki o „Duszy ludzkiej“, byłego profesora Wydziału teologicznego w Tuluzie, wydawcę *Revue Thomiste*.

Obdarzony głębokim, harmonijnym głosem, żywością południowego Francuza, celuje w swym wykładzie siłą logiki Wykład jego, jestto łańcuch głębokich myśli, tak z sobą związanych, że jedna z drugiej koniecznie wypływa, jedna drugą presupponuje, każda zaś kwestya, poprzedzona pojęciami filozoficznemi, przedstawiona jest tak dokładnie, że nawet ci,, co z terminami filozoficznymi mało są obznajomieni, słuchać mogą tych wykładów z wielkim pożytkiem. Oprócz wykładów z zawodu, miewa O. Coconnier często wykłady, przeznaczone dla ogółu uniwersyteckiego, w kwestyach bieżących, jak n. p. o hypnotyzmie, o spirytualizmie, i t. p.

Teologię moralno-spekulatywną wykłada Hiszpan, O. *Del Prado*. Celuje on nietyle uporządkowaniem, co głębokością myśli. Jego bujanie w krainach czystej metafizyki może nie dla wszystkich jest dostępne i zrozumiałe, ale dla tych, którzy się potrafią wznieść na wyżyny ducha za porywającemi słowami profesora, jest każdy wykład O. Del Prado prawdziwą ucztą duchową. Wykłady OO. Coconnier i Del Prado mają wiele podobieństwa pod względem formalnym: obaj profesorowie odznaczają się wymową, życiem wielkiem, gestykulacyą. Hiszpan naturalnie te właściwości w wyższym stopniu posiada, dlatego nam, ludziom z Północy, z początku może się przesadnym wydawać Obaj ci profesorowie nie używają przy wykładach żadnego podręcznika. Słuchacze przychodzą na wykład zaopatrzeni w „Sumę teologiczną św. Tomasza“ i słuchają z piórem w ręku tłumaczenia, wła-

ściwie komentowania Sumy. Przy wyjaśnianiu poszczególnych artykułów, profesor wykłada przedewszystkiem naukę Kościoła, zawartą u św. Tomasza w t. zw. „corpore articuli“, potem zaś zbija zarzuty, czynione przeciw danej prawdzie. W ten sposób pracując przez cztery lata, przestudyować można „Sumę“ w jej wszystkich trzech częściach.

Profesorem filozofii chrześcijańskiej jest O. *Michel*, Węgier rodem, były profesor w Gracu. Posiada on wszystkie zalety dobrego pedagoga: naukę, wymowę piękną, zdolność ujęcia i przedstawienia rzeczy tak, że najtrudniejsze kwestye metafizyki stają się dla każdego jasne i zrozumiałe. Doktryny, będące na porządku dziennym, n. p. darwinizm, traktuje gruntownie i wyczerpująco.

O. *Mandonnet*, Francuz, wykłada Historyę Kościoła i Historyę filozofii francuszczyzną prawdziwie klasyczną. Jego wykłady Historyi Kościoła są raczej filozofią historyi i niekiedy są tak skończone, że je za pewnego rodzaju arcydzieła uważać można; nieraz jednak gubi się w drobnostkach, szczegółach, co nas zadziwia w przedstawicielu narodowości, której charakterystyczną cechą jest raczej dążenie do uogólnień, a nie do analizy drobnostkowej. W ogóle prelekcye O. Mandonnet'a noszą na sobie dość wyraźny wpływ Taine'a o tyle, że znana teorya „milieu“, wpływów otoczenia, rasy i t. p. może za wielką u niego rolę odgrywa.

Jedną z najokazalszych postaci Wydziału teologicznego we Fryburgu jest O. *Joachim Berthier*, z Sabaudyi rodem. Klasycznej piękności profil jego, głos stentorowy i ciętość słowa jedna mu tłumnych słuchaczów w uniwersytecie i w kościele u stóp ambony. Jestto człowiek fenomenalnego oczytania, autor znanej książki „De locis Theologicis“, wydawca listów Innocentego XI., komentator Dantego, którego „Boską komedyę“ obecnie wydaje, autor niezliczonej ilości artykułów o sztuce chrześcijańskiej, której jest zapalonym wielbicielem i głębokim znawcą. W zajęciach swych dwoi się i potraja. Pracuje za dziesięciu, ożywia, pobudza do pracy, krzepi upadłych na duchu, rozbraja humorem swym najgorszych melancholików — jedynym jest dla Fryburga i uniwersytetu. Wykłada Teologię dogmatyczną i Pismo św. Na katedrze nie odznacza się darem wymowy, ale wagą słów. Wykłady jego obfitują w wiele szczegółów, spostrzeżeń i wskazówek z życia i książek, nietylko dla teologa ważnych. O. Berthier wielkim jest przyjacielem Polaków, a dla dzielnej postaci Jana III. ma cześć prawdziwą. *(Dok nast.)*

Zaręczyny i głoszenie zapowiedzi

w Polsce średniowiecznej.

(Ze studyów nad średniowiecznem ustawodawstwem synodalnem biskupów polskich.

Przedstawił

Ks. Dr. Fijałek.

II.

Głoszenie zapowiedzi.

(Banna, denuntiationes, proclamationes).

Jak wiadomo, dopiero Sobór Lateraneński IV. 1215 r. (cap. 51) uczynił był ustawą powszechną zwyczaj partykularny oddawna istniejący w państwie frankońskiem, aby zapowiadano w pewnym oznaczonym czasie: *„competenti termino praefinito“*, publicznie w kościele w obec wiernych wszystkie zawrzeć się mające małżeństwa (c. 3 X. De cland. desp. IV., 3). Ogólnikowe to jeszcze co do czasu postanowienie, pod groźbą suspenzy, głoszenia zapowiedzi, zwanych w ustawodawstwie dekretałów *banna* (c. 27 X. De spons. IV., 1 i c. 6 X. Qui matr. acc. IV., 18) określił bliżej sobór trydencki, nakazując wywoływać je na przedpołudniowem w trzech po sobie następujących dniach świątecznych nabożeństwie: *„tribus continuis diebus festivis* in ecclesia inter missarum solemnia“ (cap. Tametsi Sess. XXIV. De Refor.). Prawo trydenckie jest tylko stwierdzeniem wprowadzonego w życie ustawami synodalnemi wszystkich prowincyi i dyecezyi w wiekach średnich zwyczaju głoszenia potrzykroć zapowiedzi w niedziele lub święta po nauce rannej, niekiedy zaś n p. w dyecezyi krakowskiej w połowie w. XV. nawet po południu podczas nieszporów (zob. Starod. pr. polsk. Pomn T. IV., 112).

U nas w Polsce przez całe wieki średnie nie przestrzegano ściśle tej ustawy. Wydane dotychczas statuta dyecezyalne aż do w. XV. dość ogólnikowo przypominają plebanom obowiązek głoszenia zapowiedzi w myśl postanowień synodów prowincyonalnych, które zasadę konstytucyi papieskiej z r. 1215 bliżej rozwijają i zaostrzają; „tribus diebus dominicis vel festivis a se distantibus publice in ecclesia... *post Evangelium*“ przepisuje statut synodu wrocławskiego 1248 r. legata Jakóba (Ed. *Helcel* w Starod. pr. polsk. pomn. t, I. § 17 str. 345; KDWP. I., 238) i synodu arcybiskupa Jakóba 1285 r. „banna tribus diebus dominicis continuis.. promulgentur“ (Ed. *Helcel* §. 31 str. 387; KDWP. I., 514). Jeżeli autentycznym jest przytoczony tekt uchwały synodu łęczyckiego z 1285 r., że przed spełnieniem obrzędu ślubnego powinny być dopełnione zapowiedzi w trzy po sobie następujące niedziele, bez względu na przypadające święta w tym czasie dwóch tygodni, to uważać ją należy za najdalej idący przepis w tym kierunku. Wszakże w prowincyi gnieźnieńskiej pozostał on przez wiek cały martwą literą. Przynajmniej znane nam dotąd jedynie z XIV. stulecia statuty krakowskie nie uwzględniają jeszcze wcale rozporządzenia arcybiskupa Jakóba. Statut biskupa Nankera (1320 do 1327) z r. 1323 nie mówi nawet wyraźnie o zapowiedziach; upomina tylko duchownych: *„matrimonia clandestina prohibite fieri“* (De sacramento matrimonii S. P. IV. str. 9). Uzupełnia ten brak jego następca, Jan Grot (1328—1347), na odbytym w Opałowie dnia 23. i 24. lipca 1331 r. synodzie dyecezyalnym, gdzie dokonał rewizyi statutów swojego poprzednika, zasiadającego w owej chwili na biskupstwie wrocławskim († 1340) i obostrzył je karami, suchą zaś wzmiankę Nankera o zakazie zawierania małżeństw tajemnych a raczej pokątnych bez benedykcyi kościelnej [1]) lub z nią ale w gospodach i w domu u siebie wyjaśnił w osobnym, poświęconym tej sprawie, ustępie (Matrimonia clandestina, tamże str. 43). Powołując się na przykład Salomona, pouczający, że bardzo trudną jest poprawa ludzi przewrotnych, tłumaczy się biskup krakowski, czemu zwiększa karę prawa powszechnego a zagraża klątwą *„ipso facto“* kapłanom, jeśliby błogosławili związki małżeńskie (solempnisare) po za kościołem i bez zapowiedzi [2]). Tak zakorzenioną była podówczas wśród du-

---

[1]) *„Clandestinitas, matrimonia clandestina seu occulta“* małżeństwa tajne zwały się te małżeństwa (ważne przed reformą trydencką), przy którem nupturienci poślubiali się bez błogosławieństwa kościelnego właściwego proboszcza (sine solempnitate nupciarum) w przeciwstawieniu do małżeństwa zawartego „in facie ecclesiae“, które się zwało *matrimonium ratum.* Ale clandestinitas miała jeszcze szersze znaczenie; obejmowano tą nazwą nietylko związki zawarte bez benedykcyi, lecz także bez świadków i zapowiedzi. Tak n. p. dyecezyalny synod w Bordeaux (Burdigalensis) 1263 r. rozróżnia w cap. 5 potrójną clandestinitas 1) sine testibus; 2) sine solemnitate i 3) sine bannis; (zob. *Hefele - Knopfler*, Conciliengeschichte, wyd. 2, t. VI., str. 181), tak też dzielą przeszkodę clandestinitatis kanoniści rzymscy, n. p. były profesor u św. Apolinarego *Fr. Santi* (Praelectiones juris canonici, Pustet, 1886, t. IV., 59).

chownych praktyka udzielania ślubów wbrew przepisom kościelnym dla większego splendoru nupturientów a hojniejszej dla siebie zapłaty w tych wypadkach, kiedy obrzęd ślubny odbywał się w domu i bezzwłocznie bez wywoływania zapowiedzi. Snać groźba ekskomuniki sprawiła swój skutek, bo późniejsze statuty krakowskie z w. XIV. nie poruszają już tego zwyczaju. Wszelako twierdzić nie można, że plebanie czynili zadość swemu obowiązkowi, tak w dyecezyi krakowskiej, jak i gdzieindziej.

Zawieranie małżeństw potajemnie bez benedykcyi kościelnej a zatem i bez zapowiedzi zdarzało się w w. XIV. dość często i na odwrót: dopełnienie obrzędu ślubnego „in facie ecclesiae", bez głoszenia jednak poprzednio zapowiedzi, nie należało do wyjątków. O istniejących w tym względzie nadużyciach w dyecezyi kujawsko-pomorskiej wspomina jej instrukcya synodalna, pochodząca z połowy XIV. wieku (wyd. *Abraham* w Scr. rer. pol. T. XIII., str. 227). Na wypadki drugiego rodzaju skarży się 1398 r. biskup płocki, Jakób z Kurdwanowa (Rubrica de matrimonio contra interdictum Ecclesiae faciendo statutów płockich, wyd. Ulanowski, str. 74) i w dziesięć lat potem wikaryusz generalny dyecezyi krakowskiej, Jan Szafraniec, późniejszy biskup włocławski (De clandestina desponsacione statutów krakowsko-sandomierskich z r. 1408, ed. tenże str. 26).

W w. XIV. sprawa głoszenia zapowiedzi, stając się punktem spornym między szlachtą i duchowieństwem, w nowe wchodzi stadyum rozwoju, a że zarazem obfitsze mamy z tego czasu źródła, jaśniej się też przedstawić daje. Szlachta nie chciała się poddać żądaniu Kościoła co do zapowiadania publicznie zawrzeć się mających związków małżeńskich z tego powodu, że opóźniało to chwilę zawarcia ślubu w kościele i było przyczyną najrozmaitszych kłótni i sporów. Nieugiętemi przecież zrazu były przepisy naszych biskupów. Ówczesne statuty dyecezyalne, jak n. p. włocławski z r 1402 (?) biskupa Mikołaja Kurowskiego, przypominają obowiązek głoszenia trzech zapowiedzi w 3 dniach świątecznych pod karą synodalną trzech marek w myśl znanego nam już statutu włocławskiego legata Jakóba z r. 1248. Statut płocki Jakóba Kurdwanowskiego grozi plebanom nawet suspensą „ipso facto", jeśliby udzielili ślubu przed upływem dni czternastu od czasu ogłoszenia pierwszej zapowiedzi, w moc ustawy synodu łęczyckiego 1285 r. arcybiskupa Jakóba. Surowy ten przepis biskupa płockiego wywołał wśród szlachty wielkie niezadowolenie[3]). Zgromadzona na zjeździe w Piotrkowie 1406 r. wystąpiła ona z żądaniem zniesienia zapowiedzi, o ile chodzi o osoby znane plebanom i w ich parafii urodzone (Art. XI. wyd. Bobrzyński w I. t. Rozp. Wydz. hist.-fil. Akad. Umiej str. 108—123 i przedr. w Cod. ep. s. XV, t. I. nr. 34 str. 28). Odpowiedź duchowieństwa w statutach obu synodów prowincyonalnych w Kaliszu (1406 i 1420 r.) wypadła wprost odmownie, zwłaszcza tytuł „De institutionibus" zwodu Trąby zaznacza krótko lecz dobitnie, że odnośnej konstytucyi prawa powszechnego „Cum inhibitio" zadość uczynić należy „ad unguem"; w czwartej zaś księdze „De sponsalibus" ustala synod kaliski istniejący w całym Kościele zachodnim zwyczaj głoszenia zapowiedzi w dni niedzielne lub świąteczne (SP. IV. str. 210 i 235). Nacisk ten ustawodawstwa prowinc. powtórzył statut poznański biskupa Andrzeja Laskarza (Laskarysa) 1420—1423 r. (wyd. Heyzmann w SP. V. str. XVII), ale równocześnie dwaj inni biskupi, współuczestnicy synodu kaliskiego a może i kodyfikatorowie ogłoszonych na nim statutów (zob. *Abraham* Statuta synodu prowincyonalnego w Kaliszu z r. 1420 str. 17), okazali więcej skłonności do ustępstw w tej sprawie w obec licznych narzekań szlachty, przyzwalając w swoich statutach na praktykę sprzeczną z ustawą prawa kościelnego (contra jus commune). I tak Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski, postanawia w r. 1423: „quia non est consuetum, ut principes et milites bannis premissis contrahant, *pacienter ad tempus presens hanc consuetudinem sustinemus*" (SP. IV. str. 74).

Później za następcy Jastrzębca, Zbigniewa Oleśnickiego, w peryodzie walki między stanami i zaostrzonego antagonizmu między duchowieństwem i szlachtą, głównie sprawą dziesięcin a zarazem w peryodzie usiłowań obu stron do zawarcia stałej ugody i wyrównania sporów wzajemnych (1434—1440), nie samej jednej tylko dyecezyi krakowskiej, ale całe duchowieństwo polskie na tem samem co i statut synodalny krakowski z r. 1423 pozostaje stanowisku w obec użalań szlachty na zapowiedzi (gravamen i replika de bannis nobilium w t. zw. Concordata dominorum laicorum cum prelatis ecclesie ed. Heyzmann w Star. pr. polsk. pomn. t. IV. 99). Podaje nam ono do wiadomości, że zapowiedzi obowiązują tylko gmin, panowie zaś i szlachta obywała się bez nich i obywa: „*nec fuit consuetudo quod inter nobiles premitterentur, sed inter populares*". Żeby jednak salwować dotyczący przepis prawa kanonicznego, duchowieństwo poucza szlachtę w zwięzłym wywodzie, jak szkodliwe bardzo pociąga za sobą następstwa zawieranie małżeństw bez zapowiedzi: „sciant domini nobiles banna esse instituta, ut impedimenta evitentur, quae multa sunt.. et inter nobiles nonnulla sunt inventa impedimenta". Daremne to były przecież próby, aby nakłonić szlachtę do zachowania ustawy kościelnej. Inny znów biskup, wspomniany Jakób Kurdwanowski, którego statut „Quam plurimos" z r. 1398 spowodował w 1406 r. uchwałę na zjeździe w Piotrkowie „*proclamationes esse non debeant*" uznał za stosowne na kapitule jeneralnej dnia 26. stycznia 1423 r. znieść karę suspensy za udzielenie ślubu przed upływem dni czternastu a nakazaną przedtem zwłokę dwu tygodni skrócić na przeciąg dni ośmiu; biskup ten postanowił zarazem, aby odtąd głoszonemi były zapowiedzi w dwóch bezpośrednio następujących po sobie niedzielach, gdyż rozporządzenie dawniejsze stało się przyczyną wielu zgorszeń i narzekań wśród świeckich i duchownych... „quia ex hujusmodi prolixitate duarum septimanarum et suspensionis ipso facto pena nonnulla scandala, displicentie et animarum pericula eveniri inter hujusmodi matrimonia contrahere volentes et copulantes eosdem solebant" (*Ulanowski* str. 82).

Obydwa statuta biskupa płockiego Jakóba z tego jeszcze względu zasługują na szczególniejszą uwagę, że drogą recepcyi weszły one do ustawodawstwa synodalnego niektórych naszych dyecezyi. I tak statut z r. 1398 „Quam plurimos" wtrącił 1415 r. Maciej, biskup przemyski, do swojej przeróbki krakowskich statutów Nankera: „nullus sacerdos aliquos copulet matrimonialiter sed banna duabus septimanis ante sive proclamationes fiant" (Statuta przemyskie wydał i objaśnił prof. Ulanowski w Analecta ad historiam juris canonici in diocesi Premisliensi, Arch. kom. hist. T. V. w t. XIII. Scriptores rer. polon. 1889 str. 359—393 w osobnej odbitce). Prawdopodobnie pozostał ten statut w dyecezyi przemyskiej obowiązującym przez cały wiek XV. Ów zaś zmodyfikowany statut płocki z r. 1423: „bis in duobus dominicis" zamieścił w swej instrukcyi 1487 r. Paweł Sulislai de Lyczki, archidyakon włocławski (i pułtuski dyecezyi płockiej) z dołożeniem ciężkiej kary suspensy trzech lat na plebanów lub ich zastępców, nie stosujących się do tego przepisu (*Chodyński*. Stat. synod. dioec. Wlad. str 23); w ten sposób zaostrzył on dawniejsze, przed dziesięciu laty (1477) wydane rozporządzenie swoje, w myśl statutów kaliskich Mikołaja Trąby „sacerdotes... diebus festivis banna praemittant in ambone" (tamże str. 19).

[2]) Rzeczony statut Jana Grota nazywa zapowiedzi „*crida*"; używa jeszcze tego wyrazu wziętego ze summarium i glossy Joannis Andreae ad cap. ult. (47) L. I., t. 6 in VI. w tem samem znaczeniu zwód kaliski Mikołaja Trąby z r. 1420 (De institutionibus L. III., str. 210 wyd. Heyzmann w Star. pr. polsk pomn. t. IV.), używają jej także formularze kancelaryi biskupich, wyd. przez prof. Ulanowskiego. Zwyczajna nazwa zapowiedzi jest banna i proclamationes lub denunciationes.

[3]) Zwrócił już na to przed nami uwagę prof. *Ulanowski* w rozprawie: Zjazdy Piotrkowskie z r. 1406 i 1407 w t. XXI. Rozp. Wydz. hist.-filoz. Akad. Umiej. Kraków 1888 str. 321 i nast.

Jak w dyecezyi kujawskiej, tak podobnie i w krakowskiej praktyka co do czasu ogłoszenia zapowiedzi, o ile je przestrzegano w wieku XV., nie była jednostajną. Zapiski konsystorzy krakowskiego i lubelskiego jak największą wykazują rozmaitość w tym względzie (*Ulanowski* w Arch. kom. hist. T. V. str 87 p. t. Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych dyecezyi krakowskiej w wieku XV.). Zwłaszcza przed r. 1420 brak wszelkich wzmianek o zapowiedziach; później nie głoszono ich stale, i nie zawsze też zawarcie małżeństwa przychodziło do skutku „in facie (conspectu) ecclesiae". Wprawdzie zapiski z lat pięciu (1453—1458) świadczą o zwyczaju głoszenia zapowiedzi w kościele „in ecclesia more consueto" (nr. 102), z drugiej jednak strony podają nam przykłady głoszenia ich raz tylko (nr. 132) lub dwa razy (nr. 106) albo trzy (nr. 68, 81, 83) i jeszcze więcej, bo cztery razy (nr. 93 i 131); niekiedy nawet w czasie zakazanym „temporibus prohibitivis" (nr. 102). Nie inaczej działo się gdzieindziej, n. p w dyecezyi gnieźnieńskiej (nr. 224).

Pochodzące z początków XVI. wieku identyczne statuty synodalne dyecezyi gnieźnieńskiej prymasa Łaskiego 1512 r. i kujawskiej biskupa Drzewickiego 1516 r. przyznają szlachcie uprzywilejowane stanowisko w kościele; mówią one, że przepis prawa kanonicznego o zapowiedziach szlachty już nieobowiązuje: *„copulari eos praecipimus absque bannorum praemissione, qui voluerint"* — tylko „personae plebeae" nie mogą brać ślubu bez zapowiedzi. Tak więc artykuł XI. postawiony przez szlachtę na zjeździe w Piotrkowie 1406 r. **„proclamationes esse non debeant"** w sto lat potem uzyskał aprobatę biskupów polskich, stał się ustawą synodalną całej prowincyi gnieźnieńskiej, a dyecezye, które jak n. p. przemyska (zdaje się) nie uwzględniały żądań szlacheckich, uczynić były zmuszone wraz ze statutami prowincyonalnymi z 1512 r różnicę między ślubami nobilium i plebeorum.

Dodać należy, że jeden ze statutów synodalnych, przemyski z 1529 r. (ed. Ulanowski str. 391) pozwalał na stały wyjątek głoszenia zapowiedzi w domu szlachcica przed nastąpić mającym obrzędem ślubnym: „hoc vero nobilibus in privilegium cedat, quod etiam in eorum matrimoniis in domibus eorum publicae ante contractum poterint praemitti". Zachodziła jeszcze druga sprzeczność między naszem ustawodawstwem synodalnem a prawem powszechnem Kościoła. Wspomniane bowiem statuta dyecezyi gnieźnieńskiej i kujawskiej z lat 1512 i 1516 postanawiają ze względu na zawieranie małżeństw między osobami pochodzenia nieszlacheckiego, że poprzedzić je winno potrójne głoszenie zapowiedzi w jednym tylko tygodniu nawet w dnie powszednie „in tribus festis praecedentibus si ista festa in una septimana occurrerint, alias si non, tunc tribus diebus feriatis". Charakterystyczne to rozporządzenie i jedyne zarazem w ustawodawstwie synodalnem.

Z kancelaryi parafialnej.

2. Pyt. Jeżeli ślub odbywa się za delegacyą, któremu proboszczowi przysługuje prawo przechowywania dokumentów ślubnych, czy delegującemu, czy delegowanemu?

Odp. Rzecz jest jasna, jeżeli narzeczeni podlegają jurysdykcyi biskupa wojskowego. Rozporządzenie ministra wojny, ogłoszone w *Normal-Verordnungsblatt fur das k. k. Heer*, XXIII., vom 18 Juli 1887 (ob. kurendę II. konsyst. metrop. lwow. z r. 1888, Nr. marg. 7) wyraźnie poleca, by w tym wypadku dokumenta zachował delegujący duszpasterz wojskowy.

Jeżeli chodzi o dokumenta ślubne osób niepodlegających jurysdykcyi biskupa wojskowego, to również pewną wydaje się rzeczą, że przechowywanie tych aktów należy do proboszcza delegującego, delegowany zaś proboszcz ma obowiązek zachować w swoich aktach dokument delegacyjny.

Z odnośnych rozporządzeń konsystorskich cytujemy tutaj zwięźle a przekonywująco umotywowaną wskazówkę dla duszpasterzy, która mieści się w *Wiener Diöcesanblatt* 1869 S. 51: „Da übrigens der delegirende Pfarrer auch bei einer Trauung in einer dritten Pfarre dafür verantwortlich bleibt, dass alles geschehen sei, was zur Hintanhaltung einer ungiltigen und unerlaubten Eheschliessung erforderlich ist, so steht es ihm zu, die Trauungsakten aufzubewahren, wogegen es dem delegirtten Pfarrer obliegt, die Delegationsurkunde bei seinen Trauungsakten zu reponiren". Podobnie wyrażają się kanoniści i pastoraliści austr. (por. *Gassner*, Handbuch der Pastoral. 2 Bd. S. 1558; *Helfert*, Geschäftsstyl. 11 Aufl. 1892, §. 108, S. 180; *Dannerbauer*, Geschaftsbuch S. 287).

3. Pyt. Czy z aktów ślubnych wolno wydawać stronom oryginalne metryki chrztu?

Odp. Świadectwa, dostarczone przez osoby zawierające małżeństwo, stanowią dowód, że duszpasterz zachował przepisy prawne, przeto proboszcz nie może zwracać stronom tych dokumentów. Wyjątek stanowią, jeśli rozchodzi się o osoby wojskowe, metryki chrztu narzeczonego i narzeczonej, w cytowanem bowiem wyżej (ob. pyt. 2) rozporządzeniu ministerstwa wojny (*Normal Verordnungsblatt fur das k. k. Heer* XXIII. Stuck vom 18. Juli 1887) czytamy: „Von den Heirats-Documenten (Trauungs-Matrikel-Belegen) können die beiden Taufscheine des Brautpaares uber Ansuchen der Parteien und gegen deren Empfangbestatigung (welche den übrigen Heirats-Documenten beizulegen ist), nach vollzogener Trauung ausgefolgt werden".

Co do osób niewojskowych, Dannerbauer (Geschaftsbuch str. 288) sądzi, że z aktów ślubnych nie należy stronom zwracać metryk chrztu. Autor uzasadnia swoje mniemanie rozporządzeniami namiestnictwa morawskiego z 22. września 1886 l. 26.080 i namiestnictwa w Lincu z 12. sierpnia 1890. Pominąwszy jednak tę okoliczność, że owe przepisy w Galicyi nie mogą obowiązywać, to treść ich ogólnikowa nie stanowi dowodu dla twierdzenia Dannerbauera. W *Linzer Quartalschrift* 1885 str. 957 znajdujemy następujące zdanie: „Matrikenscheine, die von den Parteien oft anderwarts gebraucht werden, kann man unbedenklich ausfolgen, nachdem man daraus die nothigen Daten in's Trauungs-Protocoll eingetragen hat. Andere Documente: Grossjahrigkeits-Erklarungen, Wohnungszeugnisse, Dispensurkunden, Ehecousense, Certifikate uber Stellungspflicht, Verkundscheine sind jedoch unter keiner Bedingung auszufolgen".

To drugie zdanie więcej się nam podoba, albowiem 1) nie ma (a przynajmniej pomimo starannego szukania nie znaleźliśmy) żadnego zakazu, któryby duszpasterzom zabraniał tej praktyki; 2) stronom które często potrzebują metryki chrztu, oszczędza się wydatków i zachodu; jeżeli zaś zanotowano w protokole przedślubnym nazwisko parafii, skąd metryka chrztu została wydana, to w (rzadkim) przypadku potrzeby urzędowy wyciąg metrykalny można łatwo uzyskać. W zdaniu naszem utwierdza nas praktyka niektórych konsystorzów, które, na rekwizycyę stron, polecały urzędom parafialnym zwrot metryk chrztu z aktów ślubnych.

Uwaga *a)* Zwracając metrykę chrztu, należy od stron zażądać rewersu i tenże załączyć do aktów.

b) Gdyby metryka pochodziła z kraju, gdzie trudno uzyskać duplikat, n. p. z Rossyi, sam interes stron tego się domaga, ażeby akt oryginalny znalazł bezpieczne schronienie w kancelaryi parafialnej a strony poprzestały na wierzytelnym odpisie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ojciec św. wyznaczył komisyę, złożoną z kardynałów: Rampolli, Ledóchowskiego, Vannutelli'ego i Parocchi'ego, która ma zbadać propozycye rządu francuskiego, celem utworzenia patryarchatu w Kartaginie. Rokowania toczą się tym razem wyjątkowo za pośrednictwem nie kongregacyi Propagandy, lecz ambasady.

Galicya. Lwów. J. E. ks. arcybiskup Morawski dokonał dnia 5. b. m. poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się klasztor Karmelitów bosych przy ulicy Krzyżowej na Kastelówce.

— Korościatyn. (*Desolatio domus Dei*). Smutny widok przedstawia się każdemu, kto jedzie koleją od Stanisławowa do Buczacza. Przy stacyi Korościatyn, tuż obok dworca kolejowego, zbudowała ś. p. hr. Starzeńska śliczną kaplicę a raczej kościółek, nie szczędząc wydatków, sprowadzając z zagranicy drogą ornamentykę. Fundatorka zmarła, nim mogła dokonać swego dzieła, teraz zaś lata mijają a mury pod dach już wyciągnięte, pozostawione bez wszelkiej opieki, nie zabezpieczone przed deszczem, chwastem pokryte, nad wyraz przykre i bolesne sprawiają uczucie. Czyby nie można znaleść sposobu na to, aby dzieło zbożnie rozpoczęte doczekało się końca? Jestto rzecz tembardziej pożądana, że w miejscu znajduje się około 800 dusz łać. obrządku.

— Tarnów. Do oświadczenia Kleru dekanatu bocheńskiego, które wydrukowaliśmy w Nr. 32, przyłączył się Kler dekanatu tarnowskiego, ogłaszając w *Przeglądzie* (Nr. 204) protest przeciw wichrzeniom ks. Stojałowskiego. Podobną deklaracyę Duchowieństwa z dekanatu mieleckiego podaje *Czas* w Nr. 206.

— W świeżo wydanej kurendzie najprzew Konsystorza tarnowskiego, czytamy między innemi, co następuje: „Bezczelnie występujące pisma przeciwko społecznemu ustrojowi naszemu i przeciwko katolickiej hierarchii, świadczą, że trucizna, niszcząca nasz naród w sąsiednich dzierżawach, jak dżuma rozpościerać się zaczyna i u nas.

Wy bracia wielebni przedstawialiście nam wasze troski o lud, pasterstwu waszemu powierzony. Postanowiliśmy tedy zalecić waszej miłości nieustanne czuwanie nad ludowemi czytelniami, aby tam nie wnoszono pism, których wyżej skreśliliśmy dążności. Dzisiaj wzywamy do bardzo gorliwego zajmowania się nauczaniem wiernych z okazyi zmian Tajemnic Różańcowych. Korzystajcie najmilsi bracia z tej sposobności poufnego pouczania wiernych o niebezpieczeństwie, które nam grozi ze strony mniemanych przyjaciół, w owczej skórze przychodzących“

Księstwo poznańskie. Najprzewiel. ks. arcybiskup Stablewski zamianował ks. dziekana K. Kaczmarka z Chełmców kanonikiem kolegiaty kruświckiej za zasługi pasterskie, jak niemniej obywatelskie, a mianowicie, że założywszy i prowadząc w Chełmcach Spółki Raiffeisena oraz Kółko włościańskie, przyczynił się do dobrobytu włościan.

— Były, długoletni redaktor *Kuryera Poznańskiego*, ks. Dr. Kantecki, który w kwietniu przeszedł mocne zapalenie płuc a następnie w Marienbadzie szukał pomocy dla osłabionego zdrowia, popadł po powrocie z wód w ciężką, skomplikowaną chorobę. Chcąc korzystać z opieki poznańskich lekarzy, zamieszkał ks. Kantecki w Poznaniu u Sióstr Miłosierdzia. Najprzew. ks. arcybiskup Stablewski pospieszył do chorego ze słowami pociechy i zapewnił, iż pamięta o nim w codziennych swych modlitwach przy Mszy św.

Węgry. (*Protestanci przeciwnikami „reform“ kościelnych Weckerlego*). Ewangelicki obwód kościelny z tej strony Dunaju oświadczył się stanowczo za tem, aby udzielanie ślubów i prowadzenie metrykalnych ksiąg pozostało i nadal, jak dotąd, w rękach urzędów parafialnych. Nic nie pomogła mowa superintendenta Battika, który z zapałem, godnym lepszej sprawy, walczył w obronie projektów rządowych.

Mikołaj hr. Zay, który mimo tego, że jest luterskiego wyznania, występywał w Izbie magnatów stanowczo przeciwko radykalnej polityce kościelnej, zabrał obecnie głos w *Pesti Naplo*. Dowodzi on bardzo logicznie, że za sekularyzowaniem metryk i za ślubami cywilnymi w ślad pójdzie bezwyznaniowość, a za nią osłabienie protestantyzmu. Świadczą bowiem liczne przykłady, że właśnie z protestantów przedewszystkiem rekrutują się bezwyznaniowcy. Co więcej, radykalny kierunek, raz górę wziąwszy, może się otwarcie zwrócić przeciw protestantyzmowi.

— Uroczysta konsekracya nowo mianowanego biskupa w Neusohl, Karola Rimely, została dokonaną przez kardynała ks. prymasa Vaszary'ego w Preszburgu. Nowy biskup zapowiedział wjazd do Neusohl na 13. września, a na 15. uroczystą instalacyę.

Niektóre dzienniki donoszą, że książę prymas nosi się z myślą zwinięcia arcybiskupich seminaryów w Budapeszcie, Tyrnau i Granie i złączenia ich w jeden wzorowo urządzony zakład w Granie.

Trzeci węgierski wiec katolicki, który miał się odbyć 10. b. m. w uroczystość imienia N. P. Maryi w Maria-Theresiopel, został zakazany przez ministra spraw wewnętrznych, p. Hieronymi, gdy pokończono już wszystkie przygotowania. Oburzenie katolików jest tem większe, że komisya sanitarna z Maria-Theresiopel, którą żupan na żądanie ministra o zdanie zapytał, orzekła, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery nie istnieje, gdyż z miejscowości nawiedzonych epidemią tylko takie deputacye będą mogły w zgromadzeniu wziąć udział, których członkowie wykażą się lekarskiem świadectwem zdrowia.

Jeżeliż wolnomularz Hieronymi poszedł w dbałości o zdrowie i życie katolików dalej niż fachowi rzeczoznawcy, to trzeba przypuszczać, że do obawy przed zawleczeniem cholery, przyłączył się strach przed gorącymi objawami wdzięczności, któreby niewątpliwie wiec wyraził Ojcu św. za ostatnią encyklikę.

Najnowsza ta encyklika (z 2. b. m.), wystosowana do węgierskiego Episkopatu, zajmuje się niebezpieczeństwami, jakie obecnie grożą Kościołowi katolickiemu w Węgrzech. Po kilku ogólnych uwagach o pięknej katolickiej przeszłości krajów korony św. Szczepana, przypomina Papież, „że w ostatnich latach władza państwowa wydała wiele zarządzeń zgubnych dla Kościoła i katolicyzmu“. Co do spraw, które tak niedawno w Węgrzech były roztrząsane, zaleca Papież biskupom, iżby działali w tym duchu, żeby duchowni i świeccy dokładnie poznać mogli, co im jest dozwolone a czego mają się wystrzegać. Przedewszystkiem należy wiernym przypominać, aby zaniechali zawierania małżeństw mięszanych, któremi Kościół zawsze się brzydził. Zdaniem Ojca św., nieprzyjaciele katolicyzmu występują teraz w Węgrzech otwarciej, niż kiedykolwiek przedtem, a zdarza się nawet, że niektórzy katolicy „uwiedzeni pozorem ludzkiej roztropności“, albo postępują w kierunku przeciwnym zasadom Kościoła, albo są bojaźliwi i opieszali. Postępowanie takie jest gorszące i szkodliwe. Dla przeciwdziałania antikatolickim wpływom, zaleca Papież odbywanie dorocznych zebrań katolickich pod przewodnictwem biskupów, wybieranie dobrych katolików na członków parlamentu i wydawanie książek i dzienników, redagowanych w duchu katolickim. Szczególniej atoli należy zwrócić uwagę na wychowanie młodzieży od najniższych stopni nauki aż do ław uniwersyteckich, tudzież na należyte kształcenie osób, poświęcających się stanowi duchownemu Kapłani mają być zawsze żywym wzorem cnót i wstrzemięźliwości. Nie powinni oni zanadto poświęcać się polityce, pamiętni upomnień św. Pawła, a jeżeli biorą udział w życiu publicznem dla obrony religii i powszechnego dobra, niech działają z najwyższą roztropnością i czujnością, aby nie przekroczyć należnych granic i nie troszczyć się zbytecznie o sprawy ziemskie. W końcu wyraża Papież nadzieję, że w tych ciężkich dla religii czasach, nie zabraknie biskupom i duchowieństwu w dziele obrony świętej sprawy „przychylnej pomocy monarchy, którego zasługi, położone około dobra ludu węgierskiego powszechnie są znane“.

Żałując niezmiernie, że dla braku miejsca całej encykliki w dosłownem brzmieniu podać nie możemy, cytujemy tu ustęp, który szczegółowo prawi o wzajemnym stosunku biskupów i podwładnego Kleru:

„Quod vero ad fructuosam Cleri vestri actionem pertinet, hoc huius maxime est temporis, ut vestra, Venerabiles

Fratres, sive in eo dirigendo concordia, sive in hortando monendoque solertia et caritas, sive in tuenda ecclesiastica disciplina firmitas officii eluceat singularis. Vicissim quotquot sunt ex ordine cleri necesse est ut Episcopis suis summa cum fide adhaerescant, eorum excipiant monita, consilia et coepta adiuvent; in perfunctione autem munerum sacrorum, in laboribus pro salute hominum sempiterna suscipiendis promptos semper alacresque, caritate duce, sese impertiant. Cum vero in omnes partes plurimum possint sacerdotum exempla, imprimis studeant, semetipsos vivam virtutis et continentiae formam oculis christiani populi constanter exhibere. Caute vero videant, ne civilium vel politicarum rerum studiis plus nimio se dedant; illudque saepe Pauli Apostoli meminerint: *Nemo militans Deo, implicat se negotiis saecularibus: et ei placeat, cui se probavit* (II. Tim. II., 4). Certe, exteriorum providentiam, monente S. Gregorio Magno, in internorum sollicitudine rectum est non relinquere: nominatimque quum de religione tuenda aut de communi bono provehendo agitur, non sunt profecto ea negligenda praesidia atque adiumenta quae tempus vel locus afferat. Summa tamen prudentia vigilantiaque opus est, ne scilicet gravitatem modumque transiliant sacri ordinis viri, et minus ipsi caelestia quam humana curare videantur. Aptissime idem Gregorius M.: „Saecularia itaque negotia aliquando ex compassione toleranda sunt, nunquam vero ex amore requirenda: ne cum mentem diligentis aggravant, hanc suo victam pondere ad ima de caelestibus mergant" (Reg. Pastor. p. II., c. VII.). Illud etiam volumus, excitari a vobis qui curiis praesunt, ut ecclesiarum suarum *peculium* religiose custodiant diligentissimeque administrent: si qua vero et hoc in genere minus recta insederint, vos item aptam curationem pro munere admovete.

Włochy. W czasie ostatnich zaburzeń w Neapolu, jedyną powagą, która bez pomocy żandarmów ostała się w obec rozkołysanych namiętności ulicznych, była czcigodna osoba arcybiskupa, kardynała Sanfelice. Nie do uwierzenia prawie, że podczas gdy na ulicy nie śmiał pokazać się żaden pojazd prywatny lub publiczny, z obawy że zdruzgotanym zostanie przez pospólstwo rozjuszone, jedyny wyjątek stanowił powóz kardynała. Wystarczyło tylko, żeby go zobaczono, a ci sami, co przed chwilą zacięty opór stawiali publicznej władzy bezpieczeństwa, przybierali postawę pełną szacunku i odkrywali głowy celem powitania arcybiskupa. Był to widok istotnie wzruszający, jak wśród najbardziej rozwścieczonych tłumów arcypasterz duchowny z całym spokojem i godnością udawał się niby zwiastun pokoju celem odwiedzenia ofiar zaburzeń lub rannych po szpitalach. Gdyby do tego szacunku, które lud włoski okazuje duchowieństwu, przyłączył się jeszcze rząd w dobrze zrozumianym własnym interesie i zostawił mu wolną rękę do działania, ileżby to złego dało się oszczędzić temu biednemu narodowi włoskiemu. *(Le Monde).*

Niemcy. (*Walne zebranie Tow. Gorresowego. — Jedna z rezolucyi wiecu katolickiego w Würzburgu*). W Bambergu zjechali się członkowie Towarzystwa imienia Görresa. Zebrania te zgromadzają corocznie wybrańców katolickiej nauki i obecnie nie zabrakło nazwisk, które w sferach naukowych budzą poszanowanie.

Na wieczorku powitalnym dnia 3. b. m. O. Duhr, Tow. Jez. wyraził zebranym pozdrowienie ze strony austryackiego Towarzystwa Leonowego, które właściwie jest dzieckiem Towarzystwa Gorresowego, zawdzięczając jemu swe powstanie. Wielebny O. Duhr w bardzo zajmujący sposób skreślił obraz rozwoju austryackiego Towarzystwa, które już zdobyło powodzenie i które dąży do ścisłego zespolenia z Tow. Görresa. Na tę łączność wniósł mowca okrzyk, powtórzony z zapałem przez zgromadzonych. Redaktor kolońskiej *Volkszeitung* podziękował gorąco za serdeczne słowa O. Duhra, zaznaczając, że obydwa te naukowe Towarzystwa są raczej siostrami, a nie matką i córką. Okrzyk wniesiony na cześć tej austryackiej siostry znalazł odgłos serdeczny wśród zebranych.

Dnia 4. b. m. o godzinie 8 rano zebrali się członkowie Towarzystwa we wspaniałej katedrze, gdzie się odbyła uroczysta Msza św. i gdzie odśpiewano hymn do Ducha św. W auli nowego gimnazyum przybranej uroczyście rozpoczęło się pierwsze zebranie jeneralne.

Przewodniczący prof. bar Hertling zagaił posiedzenie mową, w której stwierdził, że katoliccy uczeni XIX. wieku są, tak samo jak ich poprzednicy z dawniejszych czasów, przekonani o tem, iż prawda może być tylko jedną. Bóg sam jest źródłem prawdy wszelkiej i dlatego nie ma przeciwieństwa między prawdą przyrodzoną a objawioną. Mowca we wielkich zarysach przedstawił obraz działania nauki chrześcijańskiej w minionych czasach i wyłuszczył zadania nowszych czasów dla katolickich badaczy. Ze strony istotnych nabytków naturalnej wiedzy nie grozi katolickiej nauce żadne niebezpieczeństwo, ani na polu nauk przyrodniczych, ani też w dziedzinie nauki historycznej. Mowca wreszcie skreślił zadania filozofii i zaznaczył, że katolicka nauka winna połączyć żywioł metafizyczny z nowoczesnemi zdobyczami eksperymentalnemi i pogodzić je. „Istnieje nauka katolicka, przyznajemy się do niej i bronimy jej zasad". Katoliccy uczeni są w mniejszości; większość niemieckich uczonych nie jest antichrześcijańską, ale nie stoi na gruncie wiary objawionej. Najwięcej boli katolickich uczonych to, że w sferach większości odmawiają im równouprawnienia. Zadaniem ich jest starać się o to, aby większość zmniejszała się, aby liczba katolickich uczonych wzrastała i aby ci ostatni nawzajem podawali sobie dłoń pomocną. W końcu mowca poprosił obecnego Arcybiskupa o pasterskie błogosławieństwo.

Ks. Arcybiskup Schork pozdrowił serdecznie zebranych, wspominając przeszłość nauki katolickiej w Bambergu, która i teraz ma tam licznych przedstawicieli. Witał on zebranych także jako Biskup katolickiego Kościoła, tej matki nauki i w wymownych słowach odparł kłamliwy zarzut, jakoby Kościół był nieprzyjacielem nauki. W końcu wyraził ks. Arcybiskup życzenie, aby Towarzystwo rozwijało się coraz bardziej i jako zakład tej łaski udzielił zgromadzonym błogosławieństwa, które oni przyjęli klęcząc.

Sekretarz jeneralny, Dr. Cardauns, zdał sprawę z rozwoju Towarzystwa. Finansowe rezultaty były zadowalające, majątek Towarzystwa wynosił okrągłe 47.000 m., w końcu roku zostanie przewyżka w wysokości 2000 m. Towarzystwo otrzymało legat 3000 m. po ś. p. ks. Janssenie. Towarzystwo liczy 25 dożywotnich i 2500 zwyczajnych członków.

W bardzo zajmujący sposób skreślił profesor liceum, Dr. Weber, dzieje Bamberga, opierające się na dokładnem studyum źródeł.

Po południu odbyło się posiedzenie wydziału historycznego. Między innymi mówił prof. Kühn z Würzburga o studyum Ojców Kościoła.

Dnia 5. b. m. zebrał się wydział filozoficzny na posiedzenie. O. Pesch T. J. przemawiał na temat „stosunek duszy do ciała", wedle nauki św. Tomasza. Wykład ten był tak co do treści jak i formy prawdziwem arcydziełem i wywołał burzę oklasków.

Na ostatniem zebraniu generalnem, prof. Funk z Tybingii sławił pamięć ś. p. biskupa Hefelego, po nim prof. Dr. Stölzle przedstawiał fazy, przez które przechodził rossyjski przyrodnik i ojciec embryologii „król w państwie nauk przyrodniczych", Karol Ernest Baer, który od panteizmu przez sceptycyzm i agnostycyzm doszedł wreszcie do wiary w osobistego Boga, do chrześcijańskiego poglądu na świat i do uznania rządów Opatrzności Bożej w dziejach świata.

Posiedzenie zakończył przewodniczący, prof. bar. Hertling, wyrażając podziękowanie ks. Arcybiskupowi, komitetowi lokalnemu, administracyi szkolnej, która oddała Towarzystwu do usług piękną salę, wreszcie mowcom i słuchaczom. Ks. Arcybiskup udzielił wszystkim zgromadzonym swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

— Z licznych rezolucyi, uchwalonych na wiecu katolików niemieckich w Würzburgu, zaznaczyć należy szczególnie jedną, nas bezpośrednio dotyczącą, która potępia system szkolny, zastosowany względem Wielkopolski. „Jakkolwiek dla każdego poddanego rzeszy jest koniecznem nauczenie się języka niemieckiego, to jednakże nie powinno się dążyć do tego za pomocą usuwania ze

szkół języka ojczystego dzieci innej narodowości, owszem należy uznać prawo do pielęgnowania mowy ojczystej. Nauka religii powinna być udzielana dzieciom wyłącznie w języku ojczystym". Deputowany, Dr. Stephan, postawił nadto następującą rezolucyę, którą uchwalono: „Zadaniem wieców katolickich jest bronić także tych katolików, którzy nie mówią językiem niemieckim Jestto prawem przyrodzonem, aby się dzieci uczyły w języku ojczystym. Zwłaszcza nauka religii, która sama w sobie ma być celem, a nie służyć za środek germanizacyi, musi być udzielaną w języku, którym dziecko mówi od najwcześniejszej młodości".

Szwajcarya. W Graubundten zawyrokował protestancki synod, że tylko ochrzczony może przystępywać do konfirmacyi. „Wielka Rada", znowu będąca najwyższą władzą, zarówno w sprawach kościelnych, jak świeckich, wyraziła wprost przeciwną opinię. Sprawa przeto poddaną zostanie pod głosowanie powszechne, tak jak niedawno temu sprawa rzeźni żydowskich. Głosować zaś i rozstrzygać będzie 92.000 mieszkańców, z których prawie połowa jest katolicką. Czy ta praktyczna konsekwencya parlamentaryzmu będzie na rękę „pastorom", to inna rzecz. Ponieważ jednak Zwingli uczył, że przy Wieczerzy Pańskiej nic więcej, jeno chleb i wino się spożywa, dlaczegóżby nieochrzczony nie mógł przystępywać do konfirmacyi? „Wielka Rada" wydała orzeczenie w duchu reformatora, którego „Ewangelię" opowiadają pastorowie.

Hiszpania. (*Walki stronnictw. — Projektowany uniwersytet katolicki. — Odroczenie kongresu eucharystycznego. — Zapowiedziany synod prowincyonalny w Sewilli. — Towarzystwo Ojców rodzin. — O. Vines T. J. — Ksiądz adwokatem*). Dnia 5. sierpnia zakończył swoje obrady parlament i senat, załatwiwszy co najpilniejsze sprawy. W obec skwarnych upałów, trzeba to posłom policzyć za zasługę, że tak długo w Madrycie wytrwali, gdy reszta szczęśliwszych śmiertelników schroniła się już oddawna w cieniste, chłodne góry północnych prowincyi. Przedmiotem obrad były przedłożenia rządowe co do nowych podatków i reform skarbowych O ile w parlamencie nie obyło się bez gwałtownych scen z tego powodu, o tyle i kraj cały nie pozostał bezczynnym. Stolice prowincyonalne i całe prowincye, przedewszystkiem prowincye baskijskie, Navarra, Walencya. Murcya i w. in. urządziły demonstracye z powodu nowych ciężarów. Od dnia 5. sierpnia stan rzeczy pogarszał się nawet, nie było dnia, żeby dzienniki nie donosiły o nowych zaburzeniach. *El. Mor. cat.* jednego dnia zapytał nie bez racyi: „Gdzie też mamy dzisiaj rewolucyę? Bo od dawna już przyzwyczailiśmy się, że żaden dzień bez tego nie mija". Innym razem ten sam dziennik uznał za prawdopodobne wieści, krążące w Madrycie o zamachu stanu, ze strony republikanów przygotowanym. Największe na rząd rozgoryczenie panuje tam, gdzie w skutek ostatnich uchwał ucierpiały partykularne interesa. Tak przez zniesienie dwunastu wojskowych komend i zastąpienie ich ośmiu wojskowymi okręgami została n. p. Vittoria, stolica Alawy zepchniętą do miast trzeciorzędnych i poniosła przezto olbrzymią materyalną szkodę, zwłaszcza że wydała miliony na wzniesienie i urządzenie dziś już niepotrzebnych kasarń. To też miasto wypowiedziało formalny bunt, a dnia 8. sierpnia powitało przejeżdżającego do San Sebestyan ministra kocią muzyką, za co pokutuje teraz stanem oblężenia.

P. Sagasta nie spoczywa na różach. Szeregi jego przyjaciół politycznych z dnia na dzień się zmniejszają z powodu zagrożonych interesów materyalnych. Inne stronnictwa znowu czekają z niecierpliwością jego ustąpienia, bo pilno im spadek po nim objąć. Karliści z spokojem zdają się obserwować położenie kraju, ufni w swoją przyszłość. Dziwnemi jednak drogami do niej zdążają. Niedawno temu, 18. z. m. urządziło schadzkę około dwudziestu wybitniejszych karlistów w Santa Maria de la Huerta, posiadłości szefa stronnictwa, markiza de Caralbo. Po bankiecie, wyprawionym na cześć gości, powiedział on: „Szybkim krokiem zbliża się tryumf rzeczypospolitej; wnet ona jednak upadnie pod gruzami własnej hańby, anarchii, z której my dopiero ją podniesiemy, jako prawdziwi obrońcy ołtarza i tronu, którego symbolem jest osoba naszego króla" (oczywiście Don Karlosa). Dalej mówiąc o koniecznej reorganizacyi stronnictwa w Aragonii, zaliczył do obowiązków ich także udzielanie pomocy republikanom, choć oni kilka dni przedtem w San Sebastian uroczyście wyparli się stosunków przyjaźni z karlistami.

— Na ostatnim kongresie między innemi sprawami poruszono myśl założenia wolnego katolickiego uniwersytetu. Projekt budzi tem większą ciekawość, że opracował go liberalny deputowany z Kuby, Mikołaj Serrano. W 10-ciu artykułach, w które ujęto zasadnicze punkta programu, p. Serrano nacisk wielki położył na wolność tego uniwersytetu *in spe*, a nie wspominał zgoła o stosunku tej szkoły do władzy kościelnej. Nie ulega wątpliwości, że w Hiszpanii, tak jak gdzieindziej, przydałby się uniwersytet szczerze katolicki. Nie ma jednak wielkiej nadziei, żeby ta potrzeba rychło została zaspokojona, bo lud i Kler zubożały, a ich ofiarność, do której trzebaby apelować, wyczerpują datki na inne cele, dobroczynne i religijne.

— Otwarcie narodowego kongresu eucharystycznego odłożone zostało na listopad. Komitet kierował się w tej uchwale względem na to, aby nie przeszkadzać udziałowi w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu, która ma się odbyć w połowie paździer.

— Kardynał Arcybiskup Sevilli zwołał na 4-go listopada koncylium prowincyonalne.

— Towarzystwo ojców rodziny, zawiązane w celu zwalczania publicznej niemoralności, rozszerza znakomicie swe działanie z Barcelony na całą Katalonię. Niedawno uzyskały statuta jego sankcyę rządową. Honorowym prezesem jego jest Marques de Comillas, który w mieście Comillas założył i urządził seminaryum dla 300 ubogich chłopców, mających powołanie do stanu duchownego. Kierownictwo oddane zostało OO. Jezuitom. Przed kilku dniami zaszczycił swą obecnością miasto i rezydencyę Comillas, nuncyusz papieski i doznał serdecznych owacyi ze strony ludności tamtejszej.

— Hispańskie Towarzystwo Jezusowe straciło znowu jedną wielką siłę naukową przez śmierć O. Vinesa, dyrektora obserwatoryum w Habanie, astronoma i meteorologa. Śmierć jego uczują dotkliwie kapitanowie marynarki hiszpańskiej, którym udzielał rad i spostrzeżeń co do nadchodzących cyklonów i burz morskich. Ostatnie jego dzieło p. t. „Orkany Oceanu" znajduje się na wystawie w Chicago. Za trumną zasłużonego męża nauki, postępowała, rzec można, cała Habana.

Dnia 18. sierpnia wyjechało z Barcelony 17 misyonarzy Augustyanów na wyspy Filipińskie.

Lekarze i profesorowie medycyny w Granadzie wznowili dawno zaniedbane bractwo św. Pantaleona, patrona lekarzy. Główne święto bractwa obchodzono dnia 27. lipca przy licznym udziale lekarzy i powag uniwersyteckich.

— Na zakończenie drobna a godna zanotowania wiadomość. Dnia 1. września został wpisany na listę adwokatów w Sevilli ks Antoni Fuentes y Pérez. Potrzebną do tego dyspensę otrzymał zarówno od Papieża, jak od swego arcybiskupa i odtąd ma prawo spełniać wszelkie prawnicze funkcye w sprawach zarówno cywilnych, jak karnych. Wyjątek stanowi wnoszenie oskarżeń.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wełdzirzu otrzymał ks Teofil Gdowski, kooperator w Olesku.

Konkurs na probostwo w Michalczu i na posadę wikarego przy katedralnym kościele parafialnym ogłoszono z terminem do końca października b. r.

Zmiany w Klerze zakonnym: W zakonie *OO. Reformatów:* Z Przemyśla: O. Filip Sosin do Krakowa; Brat Salwator Trawicki do Krakowa. Z Krakowa: O. Innocenty Włodek do Przemyśla; Brat Gabryel Madla do Przemyśla. Z Kęt: Brat Teodor Stankiewicz do Rawy ruskiej. Z Rawy ruskiej: Brat Damian Łukasiewicz do Kęt; Brat Szymon Hałatek do Jarosławia. Z Zakliczyna: Brat Alfons Majewski do Rawy ruskiej.

TREŚĆ:

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.